

Z Europy do Polski

6 stycznia 2012

Zaledwie po dziewięciu miesiącach miasto likwiduje placówkę, która zapewniała opiekę, terapię, rehabilitację niepełnosprawnym, małym dzieciom. Rodzice są załamani, bo w całej Warszawie jest tylko jeden żłobek integracyjny.” [1]

Takich dramatycznych informacji w lokalnej prasie warszawskiej znajdujemy wiele. Obok informacji o obcięciu dotacji państwowej ośrodkom dla kobiet w ciąży, kłopotach ze znalezieniem w nocy lekarza do gorączkującego dziecka czy likwidacji (cięcie kosztów!) ostrego dyżuru okulistycznego dla najmłodszych (warszawskie dziecko z nożyczkami w oku musi czekać do rana na okulistę lub być wiezione do szpitala w Ciechanowie lub Płocku).

Czy w innych miastach, miasteczkach i wsiach jest lepiej? Bynajmniej. Walcząc z kryzysem rząd tnie wydatki – oszczędza na dzieciach, ciężarnych, bezrobotnych i najbardziej potrzebujących. Ostatnie kwiatki to obcięcie finansowania szkoleń zawodowych (przy rosnącej liczbie bezrobotnych!) i pomocy dla Miejskich Ośrodków Pomocy Społecznej.

Państwa rzekomo nie stać na (głodowe) zasiłki dla bezrobotnych, dopłaty do przedszkoli i żłobków, pomoc najuboższym, czy budowę mieszkań komunalnych. Efektem jest zapaść cywilizacyjna, bo jak inaczej nazwać sytuację, w której uczęszczanie dziecka do państwowego przedszkola staje się luksusem, za który np. w Warszawie trzeba zapłacić 400 zł miesięcznie?

Jednocześnie z tych samych gazet, stronę, dwie dalej dowiadujemy się o gigantycznych inwestycjach państwowo-samorządowych – stadionach piłkarskich, muzeach czy pomnikach – pochłaniających daleko większe środki niż te, które starczyłyby na rozwiązanie podstawowych potrzeb

średniozarabiających obywateli. Chodzi o budowę lub remont wystarczającej ilości mieszkań komunalnych, żłobków, przedszkoli, przychodni zdrowia, ośrodków pomocy społecznej, czy chociażby – również likwidowanych na potęgę – bibliotek.

O skrajnej biedzie dotyczącej kilka milionów Polaków i niedostatku, będącego udziałem większości z nas, słychać w mediach jedynie przy okazji kolejnych raportów GUS-u. Jak mało to obchodzi polskiego premiera świadczy fakt odebrania fotela ministra pracy Jolancie Fedak i przekazania go politykowi, który z problemami pracy i polityki społecznej nie miał dotychczas wiele do czynienia.

Co zatem interesuje polski rząd i polskiego prezydenta? Prezydencja w Unii Europejskiej, przemówienie Radosława Sikorskiego (o którym piszemy obok), dalsze „zaciskanie pasa”, aby móc terminowo spłacać odsetki zagranicznym wierzycielom i kwestia orzełka na koszulkach sportowców.

A może tak zainteresowałiby się przypadkiem mojej znajomej, niezdolnej do pracy z powodu wszelkich możliwych chorób, której – mimo jednoznacznych ekspertyz lekarskich – odmówiono prawa do renty? Po kolejnej ciężkiej operacji i zakończeniu rocznego kilkusetzłotowego zasiłku dla bezrobotnych (w trakcie którego pobierania nie otrzymała ani jednej oferty zatrudnienia!) jest ona pozbawiona środków do życia i zdana na łaskę znajomych i przyjaciół. Szczęście w nieszczęściu, że MOPS pomaga jej w płaceniu za czynsz (jak długo to potrwa przy polityce rządowej ograniczania wsparcia dla tego typu instytucji – nie wiadomo), inaczej wylądowałaby już dawno w ulubionym ostatnio przez prezydentów „rozwijających się” miast lokum – blaszanym kontenerze.

Opisany wyżej przypadek nie jest wyjątkiem. Przeciwnie. Nieprzyznawanie rent czy zasiłków stało się polityką państwową wytyczaną przez resort finansów, w imię ogólnoeuropejskiej kampanii „redukcji kosztów”. Rządy państw europejskich stały się de facto ekspozyturami międzynarodowych instytucji

finansowych (czego najdobitniejszym wyrazem jest postawienie na czele rządów Grecji i Włoch byłych bankierów), zainteresowanych nie poprawą życia swoich obywateli, a wysokością i terminowością spłat odsetek od długów i lokat klientów banków. A że największymi klientami są państwa, długi muszą spłacać ich obywatele. Obywatele, dodajmy, o najniższym statusie społecznym, których redukcja wydatków socjalnych uderza najbardziej.

Logika w tym jest, ale sprawiedliwości za grosz.

Autor: Stefan Zgliczyński

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPIS

[1] Małgorzata Zubik, „Gdzie teraz zaprowadzimy nasze dzieci?”, Gazeta Wyborcza (Stołeczna) 6.12.2011.